9653 II

9653
II

F. XXXVI.

Lamachon

Compagny

Autorum Antiquor

S/C

Lamachan

Rozdział I.

Lamachan

poświęcony

Autorowi Arbetlego.

840

BJ

Samachan.

Rozdział 1szy

Upalny Dzień Lipcowy pogodą ciszę nocy zrodził; a po ciemnym lazurze perskiego nieba chmurki obływały gonitwy, błądząc niby w niepewności dokąd się udać miały – aż nakoniec znikły.

A pyszny księżyc czasami, i jakby ukradkiem, ukazywał część swéy twarzy, radby znalazł okienko — Waha się jeszcze czy ma wyjść z pałacu swego, i czy świat godzien oglądać go — Namyślił się przecież, wyszedł, i szeroko rozwoził promienie swe nad wieżami i murami wspaniałéy perskiéy Stolicy —

A srebrzysta jego luna uderzyła w okna pałacu Satrapy Kulikana, i oświeciła komnatę jego — Ocknął się Satrapa, wstał z łoża i szybkim krokiem przechadzać się zaczął —

Sen, ta niema połowa życia człowieka, a nagroda dziennych mozołów, uciekał z powiek — a po głowie jego rożne myśli błądziły, i trapiły go do białego dnia —

Posłusznych rozkazowi dzwonka wleciało do komnaty czterech rzezańców, strapiające wonnami całonki państwie — A Kulikan do pałacu Szacha wieść się rozkazał. —

Monarchy podwoje stały otworem dla Ulubieńca — A ulubieniec wszedłszy, a do ostatniey komnaty mnóstwie pokłony i przeginania ciał zgromadzonych państwa Dygnitarzy towarzyszyły mu. —

Szach mocno zdziwiony spytał o przyczynę tak niespodziewanego przybycia ulubieńca swego. —

I Kulikan, żywo rozprawiać zaczął: na co mu monarcha Pasznawem skinieniem głowy odpowiadał rzuciwszy wreszcie następcę tronu i Himaded dewleta (1) do rady przyzwać postanowiono. —

Przybył z Himeded Dewletem młody Książe — odbywa się rada — zabłysły

ony radością, uczuli się Tatarowie per
sami i uścisnęli się

I w kilka chwil z Duninowym wiadomo
ść, iż w krótce na święta, wiarę ma
hometa walczyć będzie.

Do Hanowego Wiena Pagemanistiego Ka
tolskiego wiary Tatarki wyprawiono
wesele, aby ludzi Chrześcijańskie pozyskał,
i do wielkiego dzieła wyzwolenia lu
dów Azyi z pod obcego jarzma przy to
wić się chciał.

I nie był głuchym na głos ten Chrześci
cow wodz - a liczne Chiny Awchańcow
Medeckich dzikich Mungrelców i wateche
nych Lezgów otoczyły brzegi rzeki Araxes
oczekując przybycia posłów braci swoich

Co tylko było wyznaczone proroka w Ka
kazu Krainie - Wszystko pospieszyło z
wielkszych chwały kańców, i pozdy wroc
wielkiego Hanowy drzewa

I wy, mieszkańce górnych stron, wy Kau
kazcy Lezgowie i Carly, opuściliście gaie

gniazda, wasze, i wy, nadobne mewy, wdzięczyście kwieciste brzegów Kaspij, by cieszyć się widokiem tym — A wy, padalce, żmije i węże, wypuszczacie na wroga żądła wasze, bo wy nie zatrujecie jadem czeczeńskiej krwi. —

Gwar i niespokojność od niejakiego czasu w obozie czeczeńców, i gorzkie narzekania, iż persowie na stałych wystawili Czeczeńców braci swych

I brak żywności i skwarne upały jeszcze przy krzyżowemi czynią czeczeńców stan — i jedyne źródło pociechy upatrują wojownicy w Babakhanie, sędziwym wodzu swym

Pewnego razu wstał rannej niż zwykle Czeczeńców wódz, wstąpił na mogiłę, by na nią poranne odmówić modlitwy

Iż tu w dali zda mu się usłyszeć szelest i niewyraźny jakiś szum — przyłożył ucho do ziemi, i wielce ucieszał się, że tentent koni coraz bliżej słyszeć się dawał

Prędko zbiegłszy z kurhanu, oznajmia

strapionym Czerkiesom o zbliżeniu się
braci Persów, i rozkazuje by spiesznie po-
witać ich.

Zerwali się w lot Czerkiesi — całisa Turman
kurzawy nagle się wzniosła, i parą swą
oponą całą okolicę pokryła.

Dosyć długo stały tuż blisko siebie oba
wojska bratnie, nie widząc się na się
mimo i oby przyglądając się wszelkim
oblotle, wydając przeraźliwy krzyk.

Na wielkie słowo Allah, bydlęcem wyuc-
wione nisi, upadła bronią zasłonić
błysnęły spisy, buńczuki, chągarnuje by
rzęsne turbany, uderzały się.

A perski Szimaded Dewlet i szyrazy Ibra-
him czerwonym wódz, wyjechali na
przeciw siebie, i cudne było powitanie obu
dwóch wojsk.

W skromnym namiocie czerwonego wo-
dza, zgromadzona Marszynna Szima-
ded Dewlet wkazuje mu rozkaz Szacha,
który wojsko Kaukazkie pod dowódz-
two jego oddaje.

Nie w smak to poszło Szimie Persu, w

w obozach wodzowi ten przemógł bitne go ducha, i rzekł: przez lat czterdzieści sam jeden wojskiem przewodziłem, teraz kiedy wola monarchy i święta sprawa rozkazują, wrócę to. ——

I wszystkie wojska połączone pod wodzą Muinaded Dewleta nażajów, w pochód ruszyły, w milczeniu, bo przecinano coś złego — i rzadko gdzie napotkano tatarskiego orła lub sępa; a tylko niezliczone stada kruków, z daleka stron urzybyłe, przelatywały drogę, i wsia Dalyna najwyższych szczytach Ararata skał.

Z trzeciego dnia przyszli pod miasto, które się zowie Elizabetpol, a wojsko Hametan w południe stanęło.

Rozdział II^gi

Całe wojsko oddaje się radości, bo pewne jest, iż za zdobyciem miasta, pójdzie oswobodzenie wszech Czerkieskich ziem — a niepryjaciele Księżyca przez wyrzuconemi będą za Kaukazki kray

Jdąc rozłożysty daje chłodzienie wszystkie zdrowie uzdrowienie, uzdrowienie, i panuje, wspaniałe nad młodzią, urodą, mocy chwałę, owoc dał w chwale bożniczego wstrzymania, którego to piękne drzewo zgładzić ma

I tak straszni nieprzyjaciele Księżyca, W cichości i niepostrzeżeni pod miasto podchodzą z wszystkiemi błyskawicy; sprawiony szyk, wszelako nadrzaja, nie jeżdżą i pierwsze ich szeregi Sonnią i miesza jąc

Widzi Aleksy swoich Bachhom; oraz dał bitwy na kurhanie siedzący — Na rozpaczy zrywa turban z głowy, krzyczy i gorzko płacze jak Dziecko bo na

ratować swoich nie wolno.

I zniedzani i pobici persowie nieporządnie ratują się ucieczką, i broniących się jeszcze Chrześcian w biegu porywają. Mirza Ded. Derbet, sprawca całego nieszczęścia, gdzieś przepadł, i oko ludzkie nie wydziało go więcey

I tylko nieustraszony Babatkan siedzi na dumnym na rumaku, i oddaje się cichey rozpaczy. I nie wacka, choć widzi ze dwóch Kozaczy z wymierzonemi włóczniami na niego dążą, i widzi przed sobą straszny zgon

A i świey brody Starca nie oszczędzały Tygrysy te: biorą go na pyski, rozdzierają w powietrzu i rzucają na ziemię, do odzierania już się zabierali, gdy usłyszą głos Celma wzywający ich, iż tup swoy opuścić musieli co żywo

I słońce zaszło krwawo, i księżyc niechciał oświecić ulam nieszczęśnéy bitwy

A noc okryła całunem wstydzącą się ziemię, i gwiazdom nawet zakazała przyświecać jey — O tylko kiedy niekiedy grzmotem poznać jey daje gniew swoy

I po oderwanych głowach, i po drgających
jeszcze tułowach, i po dymiących krwi
strumieniach Krzyży zwycięzkie wznoszą

I gród w grodzie przyjmować; musi nie-
przyjaciół Księżyca w mury swe. (I
smutne teraz i puste; niedawno radzi
ją bogate i ożywione; Arapeskie brzegi —

A jeszcze smutniey w mieście Tarku; w-
dowa Żony zmarłego wodza — i rzec by
można, iż smutek z rozpaczą założyły tu
siedliska swe

Przyjaciele, domowniy, zmarłego; widząc mier-
dzące pielgrzymy cudzej ziemi Czerzeńskiey,
zdołali nakłonić strapioną małżonkę aby
opuściła Żałoby Kray. ——

W pierwsze miasto Tarkańskie nad morzem
Kaspijskiem leżące a do którego wojny do
tąd, zdało się być niebezpieczniey szem-
kraniem; i tamże księżna z dwoma
synami Artanem i Samachanem posta-
nowiła udać się ——

4 dniem przed jéy wyjazdem przypyło po-
selstwo miasta Tarku z oświadcze-
niem, iż dopóki Kubani i Jerek płyną
Kaspą, nie nie zdoła zatrzeć wielkich zas-
tug jéy męża z pamięci ich ——

A ludzie Księżęca dobyli z pochew szable
ich, i poprzysięgli Cyrylowi wierność bycia.
Ci rozsiedli się posłanie, przyrzekli mu
skoro dorosną, służyć swemu obrońcy.

Dziękowała im Księżna ze łzami; bo umie
wa[ż]ała opuszczać rodzinny kraj. Opuściła więc miasto Garku, i do Ostrabu-
du udała się.

Rozdział III.

Siny Kur przemienił się teraz w rzekę, Kruk i Szumiące jego bałwany łączą się z potokami gorzkich łez. Szyrwanu i Dagestanu. Dzień

I wichry północne coraz bardziej rozdymają się we krwawe mingrelij doliny. Błyszczące na minaretach księżyce rdzewieją, wywracają się a spłakane oczy i szpony opuszczają rodzinne skały i Kępują miejsca przybyszom krwawym

Umierzany dalej grób wziął na szczycie Elbrusu a wspaniały Kaukazu dobi się dziedzinę panują podwojne Krzyże- wień jego i przeymują trwogę Czerwica-

I nagły prawy Czerkies z upragnieniem wyglądał wrzy chmilio klorey by mógł nazwać młodych Księżyc Arsłana Lamachana Skrzanu Dwem, bo widzi

widzi jak rok za rokiem upływa coraz nowe
nieszczęścia ziemi Czerwińskiej przynoszące

Piąty rok krwi i łez się rozpoczął, a prawie
wiosennego poranku, słońce żywsze
nad Czerwieńską ziemią jakby radziej pro
mienie rozpostarło A rzeźwiu łagodne
tchnienia obudziły w sercach tęsknotę za
utraconą wolnością i swobodą

I wybiła chwila pożądana. — Derwisz Kli
mirzy i lud wszystek miasta Tarku pod
czas uderzyli na wroga — i oswobodzili
gród swoy —

I to było dziełem jednéy chwili, bo siła ducha
który lud cały obejmie coż nie może się zdobyć?

I Derwisze, Klimirzy i Lud przed owoczesnym
tym pałacem książęcym zebrani jednobrzmią
cym głosem oznajmili Władcami Tar
ku dotychczasowe książęce Arsenał i Sama
chana.

A do księżny wysłano wysłańca do
niesieniem o tem

Potrzy Samowcy wyjeżdżają po skalistym
brzegu, a Tatarzy swą ucieczkę w nurtach
Kaspij bezdennych

A nad tym brzegiem opodal wioska stał samotnie dom wdowy po zmarłym dzierżawcy Babakhanie

I pięć lat w tem dumnem smutku przepłakała niewiasta, a jej łzy mieszały się ze łzami najpiękniejszych pereł.

A razu jednego wyszła księżna przed dom swój nad skaliste morskie brzegi, a spłoszone orzeł jastrzębia spłaszczyła przy. leciały i jęły dzióbać dłoń jej.

A ona tuląc je rzekła: Nie bójcie się, kochane ptaszęta, białe jesteście jak śnieg, a orzeł jastrzębi ptak ten złowróżny ma biały dziób.

A rzekłszy te słowa, usłyszała na dziedzińcu tentent koni i ciemnozroślina przejęła, wydała pojmać, aby to było.

A ucieszyła się wielce, gdy ujrzała znanych jej Emirzów Dagestańskich. — A coż was tu przywiodło, nawiedzili mnie zacisze, rzekła im.

A Emirzy uklękli i całowawszy ręce pani swojej obwieszczali księżnę o tem co zaszło w Kaitaku, że cały lud obrał sobie młodych książąt za panów i przywódzców swoich, i błaga, aby księżna nie

nie odwlekała wiernej jey miasto wocie-
szyć przybyciem swem —

Że z tak radością przyjęła Księżna do
wód ten przywiązania młodych nas
Xiążąt przyzwolać kazała dał siebie

Zdumieli się na widok nieznanych lu-
dzi; lecz skoro im matka wszystko
opowiedziała, jęli posłuszeństwa i ca-
łować, a z radości nie posiadali się

A nazajutrz równo z dniem opus-
cili miasto Ostrabad. Szóstego dnia
gdy Słońce przed zdaniem się na spo-
czynek wzbiała jeszcze kawałem swey
tęczy, podróżni nasi Xiążęta u Kresu po-
chodu swego, wjechali w miasto.

Siedzi Księżna w powszechnym rydo-
waniu, a młodzi Xiążęta dziwują
po bokach na dzielnych dziewczętach, a
polerowane przyłbice widzą się do
jarzącego Słońca, a Krwie czarne pió-
ra spływają im na karki, a Kolczaste
misiurki okrywają ciała ich —

A lud widząc tych dorodnych Xiąt
żąt oddaje się radości — a matka z
rydwanu swego przypatruje się z

rozrzewnieniem i pychą dymom swoym.
A starzy Czeszące pourzcają wąsa,
rozprawiają o dawnych czasach i woy-
nach szczęśliwie przerodzonych pod
rządem młodych książąt rokujące wzro-
ście na krainie swéy.

I znowu opuściwszy dworzec zamiesz-
kuje rodzina księżęca a na dziedziń
ce zamkowym mołodzce ostrzą oręż
atagany i krasne dziewoje słowiczne
zawodzą stany i starce na kamie-
niach siedzące wlewają we wnuków
swych przywiązanie i wdzięczność ku
drogiey rodzinie Wirzy Bohatkowa, i
zachęcają do wojny za wolność i wiarę.

I gdy już przeszła pierwsza chwila
upojenia — postanowiono na radzie,
by książę Bohdan z wojskiem udał
się na północ, zniszczyć świętokradzką
ręką wzniesiony gród, księżycom przy-
wrócić posiadłość i ziemi rodzinnéy Włody-
mir.

Zamachan zaś, by został w domu
wzmocnić miasto, polączył i zachęcił
do wspólney sprawy mężczyzn wszyst-
kich wieków, i czuwał nad bezpieczeństwem
Matki swéy.

Przy tem zwierciu z matką, rozegnawszy
wziął Artan chorągiew rękę jey a głowa-
ną, i wyruszył z Woyskiem, które oży-
wiała nadzieja przywrócenia wolności
wyzwyznie swéy.

Lecz od dawnego czasu nieTarka (nieba)
zdającza się ciągnąć nad tą stolicą nie
dozwoliła by miano Tarku cieszyło
się pomyślnością, która dopiero jey
zaświeciła.

Ukazał się w osobie jednego dumnego
Pimirzy zły duch który skusił Louna-
chorna do uwięzienia matki, i ogłosze-
nia się samowładnym Panem wszech
Czeczeńskich ziem.

Lecz znalazli się i wsrzod w Tarku wozci
wi Pimirzy, którzy ostrzegli księżnę, i
skłaniali do szukania ratunku w ucieczce.

Niedowierzająca księżna aby za coś podob-
nego od własnego syna nie potkać
mogła, po dumnem przeświadczeniu
nareszcie do swego przyjaciela i Ba-
tiego krewnego Baszy Egipsu powzia-
mowiła udać się.

I gdy się wieść rozeszła o odjeździe księżniczki, trwoga i narzekania napełniły ulice, i lud przed pałacem książęcia tłumnie zgromadził się.

A Lamachan niespodziewaną ucieczką matki rozgniewany, wysłał za nią pogoń, i swym wojskom rozkazał by lud natychmiast rozstąpić się.

Lecz Derwisze silnie przemówili do ludu i wojska, i wykazali jak ohydnie Lamachan zniewóźł oczekiwania ich. A wojsko usłuchało głosu kapłanów i okrzyknęło: precz z wyrodnym synem Lamachanem niech żyje królewny Arslan na 37.)!

I nie innego przed uciekającą nie pozostało Lamachanowi — i Rada i Winiarz odstąpili go — tylnemi więc drzwiami wymknął się. Dosiadł konia i z jednym towarzyszem udał się na stepy (poprzedem na — północ

Rozdział IV-ty

W kwiecie mozolnéy podróży, po bezdrożach gór kaukazkich, wyrwani Lezgachan u podnóża góry Elbrus bieżący się klasztor reguły S. Bazylego. Gdy już głód i pragnienie poczęły nam dokuczać, rzekł do towarzysza swego:

Lezgachan

Jakkolwiek pięknemi Dagestanu widokami rozmaitemi, tuć było pół biedy, lecz w téy tu pustyni nie dostaniesz chyba kawałek skały na obiad a strugę na ugaszenie pragnienia. — Słuchaj Izmiłu, przychodzi mi do głowy wstąpić do tych świń niewiernych

Izmil

No, więc sprobujmy

Lezgachan

Trzeba by dać im wiadomość że tu jesteśmy.

Widok owego krzyża tyle obrzydzonego; owego krzesciem gościa, nie sprawił na mnie bynajmniej strasznego wrażenia Pewny jestem iż ciężar tego a tagana nie wytrzyma (dobywa attagana i jednym zamachem ścina krzyż drewniany na kapliy) Nie mówiłem że? teraz słyszę głos jakiś (słychać organ) śpiewaczy)

K. Pszcor (wychodzi)

Z chlebem i solą przyjmujem Cię, niezmarny gościu) Z dalekiej znać przybywasz więc wódki zażyj a nas potrzebnego wytchnienia wraz z twym towarzyszem Długami bożemi jesteśmy; nadszą jest powinność nasz pomóc Stworzeniu ja= po bożemu Stworzenie (podają mu rękę obadwa wchodzą do kapliy)

Chór Czartów

O! już nam się nie wymkniesz,
Synu rozrzewnej Ozyi.
Zazy puharze małmazyi
Staniesz się nasz – albo zginiesz.

Bo Cary, Czarty i Czernice

Ziemstę zaprzysięgły wam.
Persy, Tatary, Czerzeńce,
Musicie się poddać wam.

Lepiéj na stych Pogańskich,
Dzieci Wasze, oczom mile
Z krasnym nie[illegible] różą dziewiczych
Stroyćie Czerzeńcom drogie.

Bo Cary, Czarty i Żmiuce
Ziemstę zaprzysięgły wam.
Persy, Tatary, Czerzeńce
Musicie się poddać wam

Potem Cara wieńcem skronie,
I w świętym Cerkwi obwódzie
Wasze ranośćie mu wronie:
Bo on Królow na wodzie:

Bo on Czarty i Czerniu
Ziemstę zaprzysięgły wam.
Persy, Tatary, Czerzeńce,
Musicie się poddać wam

Bo on rzeki w niebie wodzi,
Ziemia przed nim była złota.
Z Królem nieba nad pogodzi,
A my wykrzykniem wesoło,

Carowie, Czarty i Czerniu
Ziemstę zaprzysięgły wam.
Persy, Tatary, Czerzeńce,
Musicie się poddać wam.

Pszor

Z którychże stron przybywacie Panie?

Lamachan

Od brzegów Kaspij, mieszkamy kolebki kochanej
naszej wspólnej matki Azyi. Zamieszkiwać,
namiotach szumiących bawełnianych,
Arabskie okryci: Zbójcze, Lenguvie, Cze-
chazy wolni a gniecie was krzyż? czyli
wciąż attagany do boków przyrosły?

Pszor

Porzuć te myśli Panie, i niech się wy-
wiedzi pamięć twoja. Marku, ustaje-
(Marka, powychodzą mnichy) przyjmiesz
naszem gościom posiłek.

Mnichy

Twe skinienie nasza wola (nakrywają
stół winem i pokarmami)

Pszor (woje)

Zacny gościu, zdrowie twoje.

Chór Charlow

Vivat na dnie dziecina.

Vasza wygrana,
o'trom Lamachana

Szep.

Waleczny Pers, i Czeczeniec
Toczył krew niemusułmana.
Patrzcie, sprosny od szczepienia
Wino z nim wysącza z dzbana.
Dokoła zgubne podstępy:
Ah! cóż poczniem, biedne Szpy!

Kiedy w Tasmy syn na Ciebie
Nastawa, „Izyo luba",
Niestety, już w samem niebie
Zapisana twoja zguba.
Dokoła zgubne podstępy,
Ah! cóż poczniem, biedne Szpy

Nadobna Kaukazu córa,
Na wzgardę rodu Czeczeńców,
Wspaniała Elbrusu góra
Dzwigać musi klasztor Czernców.
Dokoła zgubne podstępy:
Ah! cóż poczniem, biedne Szpy!

Lamachan (wskazując na Wino)

Jak zwierz napój ten ?

Przeor

Napój ulgi w utrapieniach.

Lamachan

Lecz o jego miano pytam.

Przeor.

Jezu, Jana naszego Chrysta zwiemy go.

Lamachan.

Na dobre więc wyszło, że płakał.

Przeor

Nie bluźń Panie, nie bluźń na Boga!
Widzisz, że ci ulgę przynosi, on ci ten
napój przysyła, pozdrawia cię, a nie bluźni.

Lamachan

No, no, Dawaj go tu,

Przeor.

W ręce twe Panie, (Słychać grzmot, i łzy
zrywa się z drzewa)

Lamachan

Cóż to za szelest?

Przeor

Łzy się zerwał, teraz nie zwracaj, lecz

uwagi Panie, na to brzydkie stworzenie.

Lamachan

Dajcie strzały, dajcie tutus, nie będzie on się więcej zrywał

Sęp (płacze)

Lamachanie, nie bądź srogi,
Co ci winien sęp ubogi.
Nie gub mię, szczerzeńca synu,
Pożałujesz tego czynu.
Szczątków serca prawe
Ujrzą w mojej wątrobie sprawę.
Co ci, Panie, mój zgon pomoże?
(przeszyty umiera) Ach biada!

Lamachan

Sęp!

Mnichy

Co za przewrotni, co za strzał!

Przeor

Dajcie wina, dajcie przędzej.

Lamachan

Niech się Pan Chrystus rozpłacze.

Przeor

Bluźnisz, bój się Boga Panie.

Lamachan.

(No, nie gniewaj się poczciwy (Papie): Dawaj Kielich, mości Chrystus, zdrowie wasze!)

Kurichy

Oto wódz czerkieskiej rzeszy
Zawiera z nami przymierze.
Nasz Wielki Car się ucieszy,
A Rzym Czernom i Wierze.

Lamachan (nieco rozmarzony)

(Chociaż nie mówy Wzpolwierca, lecz dziwuję się, polubiłem, mówy bracie; a wiesz że przyjaźń czerkieska jest jak lwia mocna i stała; — ściskają się; tymczasem jeden z Czernów krowi go z tyłu wodą święconą. Dzieci nas robi znak krzyża świętego)

Lamachan.

Żebyś ty to jeszcze tego Pana Kurzy!

Dzieci.

Cyt .... (do kurichów) Wina

(piją wino po jednym kielichu z powrotem Lamachan odpija)

Dzieci.

Zanieście go do kaplicy

(odchodzą: a wszedłszy do kaplicy, wkładają

na posadzce Lamachana mocno chrapiącego.)

Przeor (pierwszy wchodzi)

(Ciemno.)

Na ciebie chrzczę w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego a Imię jego Bazyli (do tumiechów) Odnieść go do refektarza.

(Refektarz długi, rzęsiście oświecony: okna na ogród otwarte, po ogrodzie przechadzają się kobiety z włosami rozpuszczonemi w białej letniej odzieży.)

Lamachan (na pół przebudzony)

Gdzież ja to jestem (przeciera oczy, wstaje i idzie ku oknu) O na czarowne miejsce! Dalibóg te oczy niewieście muszą tu spadnąć z niebo. Co mi po niepewnem, gdy tu mam rzeczywiście! Jak lekko ubrane chodzą! Pod ich stopkami ledwie ugina się trawka. Po szyjach i biustach koza dzika i chmurka, a tu śliczne dziewczęta, mówią: dają się namówić! Z mojej miejscowości, jakby, ja mógłbym się jeszcze wrócić (woła) Przeorze! Przeorze!

Przeor (wbiega)

Słucham rozkazów Pańskich.

Samachan

Żabym się został z wami

Pyzcor.

Dla mnie i dla ciebie będzie to szczęściem: czy tylko wola niezmienna?

Samachan

Niezmienna — Idźmy tylko.

Pyzcor.

A dokąd?

Samachan

Do ogrodu — do ogrodu . . . .

Rozdział I-szy

W mieście Tarnie niepokój i trwoga a zgromadzeni senatorowie uradzili wysłać do Krślana z prośbą aby przybywał co prędzej i otrzął ich skrzydły swemi —

I wojska jego nacierpiało się nieco, i nie dziwo Czerwieńsk wódz jeszcze tylko był o dwa dni drogi od miejscowych kamieniarzy, gdy się mu posłowie z prośbą w Tarnie zdarzenie dowiedział

Wiele przeraziły go i zasmuciły wieści te: a najbardziej o małżę wystraszyć się, jeszcze dobry syn —

Wojsku dał rozkaz do odwrotu, sam miał wyprzedzić je i wojowanie na czas pomyślniejszy odłożyć widząc konieczną potrzebę do Tarnu udania się

Już o świcie pukanie bije niecierpliwie. Nowiny niemiłe — Posiadł swojego Arsenał i bez nie spętawszy inne zbroje, w pośpiechu na wrzeciono swoje siadł się —

A zgromadzony lud i rzędem wszystkowcem Derwisze niecierpliwie oczekują by ich Sułtan ukazał się.

A gdy się dostatecznie upewniono iż wrog o odebranie miasta Sarku trudzić się nie będzie, a wieści nadeszły, że Księżna zdrowo stanęła w Kairze, przychylił się do życzenia rady Artan, i postanowił odbyć podróż w celu znalezienia sobie Towarzyszki - a matki dla ludu swego

W dzień wyjazdu ukazał się na wyższe, pałacu swego Artan, uprzejmie do ludu przemówił, czule go pożegnując, a ten żałować iż się bytności swego Pana na ziemi nie mógł nie wiedząc dokąd jego ~~podróż zmierzała~~

Opuszczony miasto Sarku, udał się tu potężnie Artan z Dworem swym. A że chciał po malowniczem pomorzu Kaspijskiem, przez żyzny Mazanderan, który perskim Szpitalerzem zwą; stanął zarazem Serakhsbalu, który Chaja Wielkiego siedzibą był; a mogąc zażywając widoków i marzeń miłe w drodze chwile upływ mu)

Coż to za gród biały się wspaniały? Wie-

czorne słońce oblała jego kopuły i wieże, a
wielbłądy i karawany wchodzące i odchodzące
napełniły go.

Wtem, uwarzyszy się, Ibrahim, ~~wezyr Arsłana~~
wyszedł Arsłan i wjechał ulicą, na
chwilę się ukazywał ciekawemu ludowi, który
już był uprzedzony o przybyciu jego.

I wszedł godzinę z rana, wszedł do komnaty
Arsłana, posel od Szacha, z zaproszeniem
na dwór jego.

I Arsłan przywdział bogaty, tamowy strój,
wszedł Sandak przez plecy, do boku przy
pasał pałasz, nasadzany drogim kamieniem, otoczony dworem, udał się do pa-
łacu Szacha.

I lud cieszył się widząc syna umiłowanego
Szabakhana, i radośnie witał okrzyki;
i kobiety stały pod stopy końskie wieńce
z kwiatów; bo Pani Arsłana, weszła
się skrycie; jak promienie wschodzącego
słońca.

Uradowany z przybycia, Arsłana Szach
wyprawił świetną ucztę w zamku,
aby córka jego Argana zajaśniała piękno-
ścią swą.

Lecz nie miała Argana w obliczu

dwym tego uroku trwożliwsza dziewczyna wschodu właściwego, a raczéj panować w nim jako wyraz obcy, wymuszony, wielce przeciwny Arstanowi, jako duszy i ciałem prawdziwemu mieszkańcowi.

Nie było w tem nic dziwnego; bo, rożni ludzie obcy, cudzoziemcy gościli na dworze Szacha, i przekształcili umysł jego.

A tak choć powabna była dziewica, wolał zaniechać swego przedsięwzięcia Arstan, i opuścić dwór Szacha, którego, wielce tém strapionego, opuścił.

Z dworu tylko towarzyszami, odesławszy do Tarsu dwór swój, udał się Arstan w dalszą podróż dla przyjaciela niegdy Ojca jego, Indyjskiego Króla Nahabcraty.

Różne przebywali kraje; aż wyrzeli barwiste brzegi Indu, którego mury kryształowe obiewają rzeki, wspaniałego gmachu, kryjącego się między kwitnącemi palmami i altanami.

Serdecznie Arsłana przywitał Starzec (Habarala, a z rozczuleniem przypominając mu błogie lata dziecinne, rzekł: Przyjacielu, jakiż miłem dla mieszkającego ojca twego, z radością przelewam na Syna —

Wielce rad był z takiego przyjęcia Arsłan: bo uczuł się przejętym czcią dla cnotliwego Starca; i rodzinę jego pokochał. A jakoż nie miał wejść w przyjaźni sojusz z synem księcia tego młodym Orkebarem, który szlachetnego rycerskiego Ducha; a krom to bratem nadobnéj Leili był —

Córa Mahabarata, nie takim jak owa pochlebstwy napuszona, i wypieszczona piękna dziewica, powabem jaśniała. Słodycz wyrazu i uczuć prawdziwie niewieścia z mężkim umysłem, nierównocznie serce Arsłana pobiła . . . Miłość więc szanownem odpowiedzeniu wzniecona, dalszego jéj wstrzymania nie mogła być —

Za prośby kochanków przychylił się ojciec; a lud tém przymierzem

nadawiony stał im błogosławieństwa na podróż dalekę, którą odbywać mieli.

Odbył się i obrzęd ślubny za należną o kapłaństwa, a skoro pożegnawszy Starca, Artstan wraz z lubą małżonką i bratem jego, z Jakubarem, ruszyli się w Tarku.

Kilkanaście chwile, wiadome służyły wiatrom trzeciej długiej podróży. Tych czasu do zwottawiają za sobą z Jakubara, z orszakiem, radzi byli niebo, równie gnające, mieć powiernikiem swym, i czasu gdy, rozbiwszy dąb za namiot, im służył, wzniesione dwa odtechy w jedno się pirowe tchnienie spętywały, a namiętna indyjska istota, cała się nadmiejona, przez miłość czerpiesza.

A teraz w niecodzienny (Jarku) uroczysta wielka radości, gdyż lud mógł zwłaszcza cieszyć się widokiem Pana swego i jego małżonki, mającej być wkrótce Matką i Opiekunką ich.

Rozdział VI-ty

Alisi zaledwo Krztan do kraju
swego powrócił był, musiał go opuścić i ukochanej Leili odjechać, dla odwiedzenia matki, która, jak doniesiono, w skutek zmartwienia ciężkią chorobą złożona była. —

Z jednym zaufanym sługą swym dworzaninem puścił się w podróż, a kiedy świadomy cnót jego opatrywał go drogowskazami uszanowania tak, iż podróż przez Azyą mniejszą przemieniła się dla niego w Triumf prawdziwy.

Stanąwszy na Egipskiej ziemi, zdumiał się Arslan na widok statków i wozów parowych. Wszystko dla niego było obcem i niepojętem, lecz świadek żywy ogar-

ogarniął go nie znajdując w Egipcjanach
owey muzułmańskiey szczerości
poświęcenia się za wiarę i ojczyznę!
Czcze ćwiczenia tak właściwych

I dla tego przeklinał w duchu Egip-
cyan, znachodząc w nich Islamis-
mu nieprzyjaciołki, i głęboko za-
myślony usiadł w ale-
xandryi nad małey parowy

Płynął łodzeniczem Nilu brzegami
tak długo, aż do niezliczonych mieszkań i minaretów wspa-
niałego miasta Kairu

Udał się do Łazaru Bazyi, w
którym mieszkania miał nie
wykazać mu nie mógł. Drzecze-
dnia dopiero błądząc po ogrom-
nem mieście wynalazł ją: ale
w jakimże stanie

Na łożu z rozpadłemi włosami,
z rolią i wyblakłą twarzą, na któ-
rey ogłębokich cierpień ślad. Otoczona
już ją lekarzy wrzask. Mug Dawo
dził iż na Marokach nie przebywa-

o Księżnie; w sztuce Barza, ziem
mem zajęty, był tylko dla niey da
lekim, raczey obojętnym krewnym.
Dziecia zaś Rozjusza nie była
matką, ale macochą.

(K)
Synu mój, Klabym rzekła głosem
widzisz umierającą matkę twą, szczę
śliwą przecież, iż może chociaż po raz
ostatni oglądaiąc cię zdrowym. Synu
mój, nadzieio i gwiazdo dzieciństwa
dzieni, mów mi o kraju, o sobie, o
Lamachanie synie moim

(A Artaw śmiele rzekł: Lamachan
chce pozostać na północy, i dla swoiey
tey sprawy dzieciństwo, zgubionym
jest. Ja pragnę oznaymić jey szczęśli
we małżeństwo z Leilą, córką
Mahabarata)

(Z rozjaśnioną twarzą, i ręce wznosząc
szy do góry, rzekła: Błogosławię cię,
Drogi Artawie, i śmiem pozazdrościć
się z córą szczęśliwego Mattena; Które
balsam pociechy rozlewa na ostatek
mych dni. Synu mój nieocenny, gdy
mnie opuścisz musisz, opuść razem

Tę ziemię nimiłą a śpiesz z powrotem
ku tey która jest matką twoją i
ku obowiązkom twym. Do rzekł
szy, po raz ostatni uścisnęła się
nowoką dłoń —

A w mieście Kairze ruch wielki z wi
dokiem przybyszów z dalekich stron
: a Egipcianie chwytają na mepel,
chcąc wiedzieć nie jego przodkowie
za mieczem przeciw niepriyjaciołom
Świętego Kalifatu

Mameluk strasznym przed laty, w
kolorem gniewu przybranym twarzą
Izydy wachu, jakby jakiś Arkanin
a Egipcianin obojętnie patrzy, bo i
cichszy ten, iż machin parowych tym
do wody udzielne jego pyramidy
usuną dziś

Od tam, skamieniałego niedawno wzy
dwarzając, potem i zgrozą przej
ęty Artam, o którem już nic myś
lił, tylko - żeby tylem płakał utroski
dni swéy dziedziny, wpaść w obję=

objęcie uroczystej Leili, poznaniu i uspio-
cii spodziewanego potomka.

Ale zazdrosny los i tej pociechy Arsła-
nowi odmówił — Leila wydając na
świat nie żyjące dziecię, razem z nim prze-
stała; jednej chwili Arsłan przestał
być szczęśliwym mężem i ojcem — Bied-
ny Arsłanie!

Groźne niespełnienia jeżeli w nowym Da-
ge uderzy, nie zlamie, uwidzem nowy
nadzieje jego hart. Utraciwszy Arsła-
to wszystko co go do życia przywiązy-
wało, umiał w duszy swej stworzyć
dla siebie nowy świat a w poświęceniu
się dla narodu jedyny miał życia cel.

A ludy Dagestanu zrzuciwszy niepry-
jaznych zgromie powszechnej mie-
rzów, w hołd uwielbienia dla wy-
sokich zasług Arsłana przez wy-
pranionych do Tarku posłów przy-
słanych z dostojeństwem Na-
czelnego z Ghirzy potwierdzili mu.

Rozdział VII.

Rybacka płaska po martwych srebrzystej Wołgi... Kozak z Tatarzynem wiosłują po kolei raz po raz, jakby za dobrych czasów. Jedna część Astrachania obchodzi święto N. Panny Maryi, a druga Ramazanu.

I szumią i wyją fatalni pustelnicy Maryi; a słońce jeziora znakomicie wielbłądowi miejsca już nie daje. W tę dzień skwarne a pochmurne niebo, a skwarny piasek pali podeszwy wędrowca.

Takim stępem jechali obaj na karych koniach z Lamachanem Dzeor, opuściwszy Górę Elbrus gniazdo Czeczeńców.

Wjechali w carstwo Astrachańskie i spotkali pędzonych przez żandarmów okutych Czeczeńców, którzy poznawszy

Łamachana, w głos zawołał:

„Wódz nasz, tak wielko przódka opuścił wia
rę i zgubił wierzenia? Czyż bóz kona na
skrzele już jak wrzedtem po stronach
Elburzu szczytach a lepowie i Orły i
wieńczyże gniazda swe?"

Zwiesił głowę Łamachan i rzekł: Słoń
ce tak świeci jak świeciło, barwenna
wóz samo węgrze po bystrach murtach
Jerechu, i krasna pluska jak pluskała
Lecz wam żałować, że nie znacie godła
Jego to mówiąc ujął wiszący na wier
ściach szkaplerz, i pomiósł go do ust
i dał znak żandarmom aby pogonili
swych jeźdźców

A Łamachan z Jezeorem udali się w
dalszą drogę

Już widzieli ten wspaniały gród, zapy
tał Łamachana Jezeor. Widzę go
Jó mówiąc napełnił miodu, wina ku
pótwej dążącze — a jezeor rzekł: i te
mury wskazują nam drogę, leżąc w
brzeskwiń świątek na północ.

Tymczasem już płyną Wołga wyżej nie

igrają z sobą, i jeśliotr naprzeciw skacze
żony swey

I w całey okolicy wszystko było spokoyne, i tylko kiedy niekiedy wąż nad wodą zasyczał lub zarzezał gdzie w labenie rumak tatarski, szczęśliwy mieszkaniec stepu, albolez, uchwycon w starym dębie, przerwał ciszę głęboką

Zbliżając się do miasta, Pszczor z Lenna chwilę usiedli pod rozłożystem dębem, dobyli z sakiew pokarmu i posilali się.

Zwiechali w miasto, zabłysły już na niebie półksiężyca, a Łamichan zadumał się na widok tey - Wspomnienia które się tey chwili ozwały, obudziły dusze jego bez, chudzenie to krótkie a ostatnie było. Wskutek elektrycznego wrażenia oczy Łamichana zaiskrzyły się, i na harmonijne tło, alisia zabrzmiał cerkiewny dzwon, a jego duch umarł na wieki.

Bo człowiek namiętności nie zerwie, jeśli się niekiedy na głos sumienia ocuci, ustawicznie ciężą wolę jego przytłaczają do ziemi

Powstrzymując się Derzimia Dziwną wzgardliwą do reszty przemijającą chmurę Lamachowi z pozorem uśmiechu się a usta księdza uśmiech szyderski wyrzeczą gnał

I w mieście Astrachaniu panowało jakieś powszechne uspienie, chociaż często wymijały się karawany kupców wschodnich i bogate pojazdy woyskowych i kibitki rządowe. — A Lamachowa mocno to zirytowało, bo to wszystko było dla niego nowém i dziwnem

Razu jednego stanął nad portem i morze wpatrywał się — gdy z nadumania swego lekkim pozorem derzeniem w ramię ocasny rostał; obadwa udali się na modlitwę do Cerkwi ——

I w modlitwie w dalszą podróż pośpieszył się ku Kazanowi. I szli brzegami Dalekoż płynącéy Wołgi —— aż w Kazanie stanęli. Tu już nie tak głucho jak w Astrachaniu; i wesołym stał się Czerkies przy ciszy grobowéy serca

I dowiedziała Orzeniny napisał się swego towarzysza Lamachana. Orzeniny a uradujesz się —

I weszli do dworu wielkiego; a drzwi w nim były z marmuru a złota. Przeszli się tam a napomnieli krzesło siedział Generał Ropuchin, z Eudoxyą córą swą.

I był Lamachan rad iż usłuchał żony swéj, bo wyrzekł miesztanie siódmego nieba, i znalazł na szmaragdowém polu szkarłat, jako swój własny skarb

I dziwne poznanie ujęło serca Eudoxyi i Lamachana, a Ropuchin był twardy jako żelazo, i nie gięły jako harfowna stal

Alisi pewnego czasu Lzeor wszedł do komnaty Lamachana, którego wielce strapionego zastawszy, rzekł mu

Lamachanie, bądź dobréj myśli. Eudoxya będzie twoją, a do twego rydwanu wprzęgniesz czterech rzemieniowo skrzydłych, na szczyt Elbrusu powio

za i będzieva Czerwieńcov Król

Usiszkał Przewora Lamachanx, i bedwie
ispłynęły dwie doby, a nitody Mer=
za Czerwieńsku prieścił jiż swą Ludzią
i wiódł Pniemskie rady

Rozdział VIII-my

Niezwyczajny ruch na ulicach Kazania ... na przegląd wyjścia Jego Cesarskiej Mości Cara

Różno-barwna tłumy ludu ubranego i bezbronnego; mundury wojsk, błyszczą się w tej ciżbie strony.

A w pośród obszernego placu na chorągwiach i bębnach wzniesiono ołtarz, i Działa na grzmiące ... ... koby i niebieski Car w rynsztunku i grzmiące wojenne ... ...

Widzę pałac Cesarza S. Bożego a ... Archimandryta Kazańskiego ... ...

ukazał się w pontyfikalnym ubiorze,
a przy nim niewidzialny jego przy-
iaciel Jarmerchan nasycał swe oczy
widokiem wokoło ustrojonego
woyska —

Nieprzywykły do tego widoku Czerkies
zadawał Bazylianowi bezustanne
pytania, na które ten odrzekł; Sy-
nu, widzisz, dzisz się narodów i
twoje widzisz, a z tego dymu ogniska
dzie, jako z brudnego dymu, ogniska
krzyż, który wzbije się aż pod nie-
bo, który światu aż do chwili skoń-
czenia jego przewodniczyć będzie —

Z wolna ustąpiono otrzymitie i prawi
-tania Niepanów, które się zwier
hurrah — a Car ze swym orszakiem
ukazał się

I tylko jeden granicznik, przeczuwając
nieszczęście Kazanu tatarom, od-
dzielił się od tłumu, i poszukiwał
brzeg rzeki Wołgi opodal płynącej —

A byli to ludzie wolni i zrzekli się
czci, gdy ujrzeli obok Archimana

tryty stojącego Lamachusa — a zarazem
ugli zębami usłyszanemu huk działa
i powtarzany okrzyk Hurrah —
Lew prędko otarli łzy, i uścisnęli się.

Hymn Dziakón.

Pan Bóg ze Miłosierdzia Świętym
Bogosławią, Wielki Carze;
A my, z sercem czcią wrzejętem
Życia naszeć niesiem w Darze.

Chór

Życia naszeć niesiem w Darze.

Archimandryta.

Błogosławiony! święty po trzy razy,
Który caruje od wieczności w niebie,
Abo w miejsce swoje, Carze, dał Twam Ciebo.
Jego są wola wszystkie twe rozkazy

Chór.

Wola są Boga wszystkie twe rozkazy

Mayster szy z murzyńs. Ta =
tarskich

Ha! tygrys, strzeżem bezprawia!

W imieniu Boga przemawia.

Chór Tatarów

Biada nam, biada!

Drugi Murza.

Ach biada!

Hańba, bezprawie, i zdrada
Zasmucają nasze ziemie;

Chór Tatarów

Dopóki będziem znosili to brzemię?

(Tymczasem Archimandryta mnie wo-
skową odprawia)

Hymn.

Potańczcie ze mną gorące pacierze
O długi żywot, szczęście i szczodrą;
Jako nam święta nakazuje wiara,
I serca nasze wielbiące go szczerze

Chór

I serca nasze wielbiące go szczerze.

Car. (otwarty Generał wy-
Archimandryta mnie z oblicza J. Pana, wy-
nie przegląd wojska) - potem, rozma-
wia chwilę z Generałem Repnichinem,

(obraca się do swego Adjutanta.)
Generale, czytaj

Adjutant. (czyta)

„Miłościwy nasz i Łaskawie panujący
„nam Monarcha, mając na względzie
„wydatne zasługi Generał-Majora Ro-
„puchina, mianuje go Jenerał-Pa-
„tem, i Kawalerem orderu St. Włodzi
„mierza II. klassy

Ropuchin.

(Ach Dobrze, mamy łaskawy Monarcho,
o książęcia swego Długę prosić Cię jeszcze
o jedną łaskę

Car

O jaką — mów

Ropuchin

(Przedstawić Ci mego zięcia

Car

Dobrze — Gdzieś jest.

Ropuchin (prowadzi przed
Cara Łamiachana — który na jedno
kolano przyklęka) Ce Dat. trolue,
(czerwieńskie książęce) przedstawiony na miarę

twą Panie; przybyłem tu umyślnie do Ciebie,
i Najjaśniejszy Panie aby ci Kiiów ziemi
Czerwieńskiey złożyć — gorąco pragną,
stać się Monarsze memu wiernemi Kozaków
użytecznym —

Car (podnosząc go)

Rad jestem iż jedna perła więcey przybywa do mojey carskiey Korony — Książe!
mianuję Cię attamanem wszech Czerwieńców
— Spraw, by twoi bracia uspokoili się —
Powróć mężnie zarządy — a znak Orderu St. Anny niech zdobi piersi twoje

Wszystko defiluje z rozwiniętemi sztandarami przy odgłosie muzyki — potem
Car z całym orszakiem do wnętrza pałacu go odchodzi

Rozdział IX-ty.

Car uradowany powrócił na
pólnoc. Lamachan nas, mając
przydanego sobie Archimandrytę
postawionego Eudoxyą w Kazanie z
mianem Borysem, poszedł na
czele woyska ujarzmiać dawnych wol
nych braci Czeremców.

A jego żołnierze wesoło śpiewali:

Wódz, wielki Lamachanie!
Poprowadź nasze zastępy!
Gdzie się gnieżdżą Orły, Sępy,
Tam dzierżny panowanie.

I ludzie mateg, i czuma, spotykając
cy, woyska jego, i wogóle wszystkie, nie wo
jenne, nieh. i. Bóg da. szczęście, La-
machanie, i dopomoże do wytępienia
wszystkich Czeremców.

Tymczasem wielkimi Kazanie Tatarscy

z boleścią odwracali oczy od tey ruiny
Państwa wygranego; bo czuli że Brzeźnica
ce byli gorszemi biedzenia w woli-
ści zwodzicielowi, i stochali kraiu swoiy.

I ścho odbywało się postrach tego wszystkiego
choć nastraszali skarżenia wszelkie i
wszelkie zatęsto pola. — Bo każdy z
ludzi niemal iakow w ręku trzymany
jest ponury i cichy, żaden nie
widzieć nie pozwoli trwoga się z nie-
tem nadzieie; jak ów brzytan który
z łańcucha spuszczony, kuca łapie
dozwoli, a za nadeyściem dnia warcząc znów wejść musi do budy.

A gdy już weszli w Brzeźnicow kraiu
ognista miotła wyprzeła się z czar-
nej chmury, i oświeciła głowy Sępów
na szczytach skał siedzących, zdra-
ła się w jeziorze, a wnet ludzie i
ryby ze potworzone skupiły się nad
brzegiem.

I zniknęła po chwili miotła ta; a ryby
ochłonęły z przestrachu.

Zsiadł z konia Samuchaj i począł

wtenczas, gdyżbyś myślał widzieć w nim
świętego rycerza Gotfryda, błagającego
go Pana Zastępów o pomoc tu zdo-
bytem miejscu świętego

Nad brzegami bystrej rzeki (Sere
tu) wznosiły się trzy mogiły; dwie z
nich przestworzył Lamachan, trze-
ciej był w postawie trzeciej, wbrnął
piórem w mogiłę i czarna ludzka
posoczyła się pod stopy jego —

Lamachem wydał przeraźliwy krzyk,
i upadł na tém ozwał się głos

Ptaszyk (śpiewa)

Lamachanie i Lamachana,
Strzychylna ci, Panie, wrzesza
Rodzinnych ptaków pospieszna
Na twe powitanie

Ep.

Daléj śpij, czyrwo krwiki
Bogdaniem ścierwo szarpać w strzępki
Jego oko. Ex. Wieczernica,
Lamachana odrzezpienica.
Zaostrzcie szpony, pazury

Na oprawę jego skóry
Bo iuż długo zab szatana
Ustrzy się na Lamachana).
Daley Sępy żywo krwie
Szarpać go będziemy w szczęki.

A w swey wściekłości Lamachan
kat wymyślował działo w miejsce
którego to głowy wychodziły. wyrwał
wirtuozowi lont, i strzelił —

Lecz natomiast z auey mogiły wyrósł
wąż ognisty słup, na którego szczycie
zaświecił krzyż chrześcian, a opadał
Mahometanów potkięzyc

Słychać tajemniczy głos. —

Głos z Kolumny

Tu go bój widzi, półksiężyc i krzyż,
Idąc w apostolstwo żelazo i ogień.
Krzyżu nieba
Godnie Ereba!

Niech dziś kto się gnie po jednego z nich,
Wyrzuci jak Atlem, czy Derwiszczy Mnich,
Moderza razem
Głowę żelazem.

Do wszystkich Dziecim zwie nowy żywy Pan.
Każdego również obchodzi go stan.
Kto gnębi ludzi,
Gniew jego budzi.

(Słychać grzmot; kolumna znika)

Chór Sępów.

Za brata naszego krew
Pomści się indyjski lew.
Wojska twe się nie ostoją,
Wzamian krew rozlejesz swoją.
Z wysokich Kaukazu gór
Runą strzaskane twe kości.
Pomsty naszej i radości
Świadkiem będzie czarny bór.

Rozdział XIV-ty

A chorego i osłabionego Wodza złożono pod rozłożystym drzewem — a zgryzotny jego stan wszystkich nabawiał trwogą —

Lecz upłynęły trzy dni a starania Archimandryty przywróciły mu zwątlone zdrowie — a Woysław dano raz nastawienia naprzód

Ostatecznie jednak wodzowi obiecywał Archimandryta zniszczyć i stawić żołnierstwu nad rabunek i sowite nagrody — Jak więc chorego niosą po stromych ścieżkach i mrocznych dolinach a widzącego wodzaja trwogi ochoczo ponosili —

Tymczasem w Tartu rozeszła się wieść o wtargnieniu w kraj Orzeszkowski pod wodzą Lamakena

Kozackich i tatarskich hord — Strach o garnął umysły, wszystkich, i było do Artana i Akebara przystępu nie znalazł —

I ci niezmordowani Wodzowie, u. oraz wierni miesiąmanie, świeżych ciągle żołnierzy swych, i uzbrajali athletów rozsyłając się ciągle, i raz wraz wysyłali gońców ku Chinie, to w głąb krainy Czerkiesów; aby wszystkich do obrony wspólnej sprawy i odparcia najazdu pobudzić

A Imie Artana i Akebara wszędzie ze czcią wspominane było — a gdy już mieli nadużyć siły do zmierzenia się z wrogiem rozkaz do pochodu dali wojsku swemu!

Między dwoma pasmami Kaukazu gór rozwija się dolina pojętna kwiatami wschodu: przeciną ją w krzyżowych kierunkach, srebrzyste potoki krążą obfite, jakby w niepewności dokąd popłynąć mają.

Wy tedy pokrzywie płynęcie miłe
Strumyki, i nie wiecie, iż wkrótce
Wasze krzydztałowe wody skarżerne
Nieczą barwą przemocy i tyrańskwa:
Płynąc przodkiem, by przodkiem uniknąć
hańby, zwierzchniey ziemi w przepaść
ciekłe

Kiedy człowiek, zrana nieznacznie,
Spuszcza się od szczytu gór i, mokrzy
Szlak, rumianych skał, przezwraca
Się, bieli i połyskuje do słońca

Obacz bracia rodzeni, tegoż samego
Narodu i krwi, nieżyć wodnowie,
W mgłach przerachowali śpichy, bunczuki, attagany samopały, ścisnęli
W dłoni attaganny, i na czele swych
Hufców truchtem spuszczają się
Z góry ——

A na Dalmacyi z obydwóch stron
Spadły krwiożerczych istot lawiny,
A spokojni mieszkańcy jéy, ptacy,
W bok ulecieli, zostawując panom
Świata, ludziom, rozbrat, mordawa

mordowania i nasycania się w krwi

Już pierwsze zwarły się szyki, wystrzeliły drugie, a Arsłan po nad głowę wzniesionym attaganem łamie szyki Lamachana, i śmierć bogatemu na wszystkie rozrzuca strony.

Już pierwsze szeregi trupów na ciepłych miednicach się i w krwawych schronieniach dławiących rozjuszonym Arsłan wpada, miecz mu zawiódł, lecz od ukrytego wroga strzała śmiertelny odbiera.

Księżyc przyćmiewający blaski nagle chowa się na chmurę, która nasycić wyrzucać gruby, a na krwawych przy pochodni błyskawic wypada z broni miecza Lamachana z Archimandrytą przewodnika mu.

W szalonem swém rozjuszeniu Lamachan napada na leżącego Ars-

Lama — niepamięci maysmętszych praw
dobywa attaganu i przedrzywa piersi
brata swego

Łoziska radością wbija Archiwiau-
drzyta na spisę głowę Arsłana —
gdy w tym czasie Lamachan zbie
ra i skupuje rozwrzeszony łupież,
i zemstę na strzeżonych siedzą
Czerkiesów —

(A ci błądzą i gubią się w ciemnościach:
a ich konie kalecząc się i przepa-
dają przez krzaki — rzucają broń
jedni, ratują się uciekną drudzy, —
przestrach i rozpacz ogarnia wszyst-
kich.

I jeden tylko Akebar nie traci ser
ca, zbiera rozproszonych Druhów
i wprowadza upartą niedobitk
ki wracają do Derbentu odkładza
jąc zemstę aż do pomyślniejszej
chwili

(I znowu Księżyc wykazał wypogodzo
ną twarz swoją i przyświecał po-

pochodzi wszystk Damaszkana, i wiele
orzeźnie ludów —

A nazajutrz odprawiono wjazd uroczysty do Tarku; a wrynku wzniesiono ołtarz z ebenow i szandarów; a Bazylijan zaintonował Hymn czcigodny — Klorem z odkrytą głową i czestnikyt Damaszkan

Rozdział XI.

Zamyślał się zrazu w Niebycie bronić Lizakebar: lecz zwyciężył niedostatek ziół, a nie chcąc miasta na zniszczenie wystawiać, przełożył opuścić je, i wyszedł do wskazanej przez Anioła, gdzie bezpieczniej schronienia i gościnności znalazł.

I pogromcę ziem chrześcijańskich, Zamachana i Archimandrytę, owe złowieszcze widmo tyrańskiego, zatłuszczyło w swoje Tarsku siedlisko swe; a w niedostępne lasy i góry uciekali przed niemi biedny i strwożony lud.

I drogo sprzedawali Zamachan z Archimandrytą w Tarsku rządy swe, a nie nasycano ich krwawcy, jak krwi chciwemi tygrysami.

I spadały głowy Chrześcijan jedna po drugiej. I długo niechciał pan Ch.

Czeczeńską ziemią zmiłować się Bóg

Lecz i po każdej nocy nastaje dzienny
brzask; i ptak Kuc-choć w lat 40 od-
radza się - i wy, niewinne owieczki,
cieszcie się, bo i dla was nadejdzie chwi-
la weseła, gdy szczęśliwi wilcy pogrzebią
się -

Jednego pogodnéy jesieni wieczora wyszli
z mitegu chaty Lamachan z Archi-
mandrytą, siedząc na ławie przed pa-
łacem książęcym - a byli głęboko
zamyśleni

Pierwszy milczenie przerwał Lamachan
i rzekł: Księże! kiedyż nadejdzie chwi-
la, w którey od wszystkich ziem Cze-
czeńskich wilcy hołd, i będę Czeczeń-
ców król

Na co odrzekł Archim. Dryfa: cier-
pliwości trochę, a będziesz nim; sy-
nu, mówi o jak Eajeho z Szatyłu
Elbrusu okiem rozsięgnie, wszyst-
ko będzie twem

Niechaj więcej popiół obcemi twych, i
gardzę niemi, bo się w nich mam
krwią brata i utratą wiary dyców
drogo okupiona korona nie mnie
mię a ty Króla swego jedno na
wasze masz.

I gniewu pełen rozkazy ku temu
wydawania Archimandryta mu
czę wrzekł do siebie, a twoja koro-
nie nie odbędzie się ——

Niechy i wesołość po całem rozle-
gają się mieście, bo uradowany za
machan jestem tego samego nie
chcia w pustem życiu swych świet-
ną mię wyprawia i wystawa
Marszałka Królewno składa nowe
mu Panu życzenia swe i wkrót
ce odbiją się radości.

I jednego tylko brakowało Archi
mandryty i ciągle o przyczynę
nieobecności jego pytano się. Jed
nak wreszcie gdy zegar zamkowy jego
godzinę wybijał Archimandryta

między biesiadnikami usiadał się, i
ze niskim ukłonem Lamachowi
uczynił usprawiedliwienie swe,
że Ojcowy Kościoła od tych wrodzy
tych godów odstality go.

I długo jeszcze krążyły puchary, a-
gdy chwila rozlętła się nadchodzi
ła, Archimandryta głosem mocno-
-słat donośnym:

Panowie, miła, tuszę sobie, jest ochota
jeszcze, to jedno Ojcowiny zdrowie,
Niechay żyją, najdłużey, i w zgodzie
panują, nam Car Wielki, i Król Se
rejców, Lamachaw,

Z wyrzekłszy te słowa, spełnił pu-
lichę, a wszyscy jednogłośnie za nim
wykrzyknęli: Niech żyją, a w tym
zgiełku dwóch innych służalców
wsunęło się do sali, a ich mniey gła
szy niezauważnie puchar napełniony
Lamachowi podali.

Ta podróżnowcie przy odgłosie

kotłów i trąb wygnił duszkiem. Że
czeński król — i goście rozchodzić się
zaczęli, nowemu Panu dobrej nocy
życząc; i Ksiądz Arcybiskup ra-
dości na spoczynek udał się —

Noc była wietrzna, chmury coraz bar-
dziej się gromadziły, i wkrótko noc
nie przerażliwym krzykiem ra-
dość swą wydawała —

. . . . . .

Opowiadali niektórzy, iż w ostat-
nim narożniku pałacu słychać
było Długosza i bardzo jęczenie.

. . . . . .

Lecz nikt tego w samym pałacu
słyszeć nie mógł, bo na rachunek
późniejszej ciemności upojeni
słudzy leżeli

Z rana jednak w całem mieście
niezmierny powstał ruch; bo ro-
zeszła się wieść, iż nieżywego —
w łóżu znaleziono Zawiszkana
— a Archimandryta spieszno

pobiegł do portáca, wielkie okazuje jąc strapienie.

I Starszyzna wojskowa tłumnie pospieszyła; a widzący przerażeni stali się, widząc Łamachona z. czerniałe ciało.

Archimandryta zaś mówił, iż dusza zmarłego zmaí należała do czarta — więc mocy tey przyszedł ją zabrać, jako własność swą.

A Szpetne ciało wrzucono w przepaść głęboką, i drzewiem krzewiem zarosła. (A przed wojskiem) rozniesiono głosznie, iż zły Duch porwał Łamachona, i poniósł go w miejsce to.

A Archimandryta z radą woyskową objął rząd na czas Monarchy swego, bez dobrej myśli, nie dając wiary rozchodzącey się wieści, jakoby Atteba nad morzem kapitanem ochotników, zbierał w

zamiarze) uderzenia na miasto
Turków

I w rzeczy samey za stąp Orkhana
zwiększał się codzień; bo wypadowcy
Prorokа, w nim upatrowali wybawcę swego

Zimowe weselsze brzegi Araxesu,
chociaż ptaki już odleciały, i liście
drzew w rzekę pospadały. bo rze
ka, za płynie środkiem obozu Chrześcian, i Chrześcianie pławiliwszy
rumaki swe

Zatrwożony Orkhanów Brzegu wystał
i strachu opierać; lecz gdy wzmaga
jącej się przeciwnika siły obliczył,
niemając nadziei wybawienia
je,

A uprzedzając miasto zwalczonym był
i wiele Rannych, Chrześcian, bo jeden
niepomyślne wieści odebrał. od
wracających tych tylko powziąć mo
żna było, że się zjawił jakiś nie
znany wróg, a że na południowym bło
cie leje się krew ——

Gdy najeźdźnicze woyska zbliżały się do granic ojczeńskich; z owych trzech mogił, które już Lamachanowi wskazały się były, wyniknęły znowu trzy słupy ogniste, mające u góry na poprzek złożone mieczе. — Z nieba strzały z trzech zapłonęło; a z mogił ogniem żiejących wybuchały kłęby dymu siarczystego — a zatrwożone woysko niechciało więcey tą samą postępować drogą, bo opodal niedostępnemi górami i parowami z wielką trudnością przebijać się musiało. —

A lud okoliczny opowiadał, iż po przeyściu woysk widziano kolo owych mogił krążącego czarnego trupa z złotym na piersiach krzyżem, który usiłował daremnie zerwać, wydającego jęki bolesne — a że z drugiey miał wyjść biały duch i z mieczem złotym w ręku, którym małych mniast piersi trupa czarnego przeszył —

A przebity trup wygonił z piersi sr-

Srmóżliwy czarny płyn, jęknął i położył
się — mogiła się otwarła, a trup
zapadł w nią.

A biały duch uniósł się w obłoki
I tylko woń rozeszła się wita,
i w oddaleniu usłyszeno grzmot
a odtąd już w owych stronach Ducha
bierzego więcej nie widziano —

Rozdział XII^dy

Chata drewniana. — Główna kwatera dowódzącego — na środku izby wielki dębowy stół — na nim rozrzucone plany i karty geograficzne —

Siecioch. (wchodzący w chacie)

Obywatelu Rzeczpospolita) umieścić twoje) zastugi: pod mogiłami Piata i Serpiatyehy wskazałeś co w mieyc) — lecz nie na dłem koniec) —

Weźmiesz pozycyjne Piata; a nad brzegami rzeki Moskwy w rządzie) baterije

Półkownik)

Obywatelu Wódzu twoje) mi krwi strzędzic nie [illegible]

Bulharów

(Czytawszy wódzu, pozwól by Bułharowie między Rossyi towarzyszyło półkownikowi: lepiey będzie, miát ze sobą ludzi znających miejscowość.

Siecicch.

Dobrze mówisz — niech idą.

(Wóz wojsk polskich — piechota w konfederatkach rozmawia wesoło, pali tytuń, grzeją się przy ognisku. Siecicch siedzi na lębinie, patrząc przez lunetę. W oddaleniu widać miasto Uman i otoczone stanowisko. Słychać strzelanie.

Siecicch. (sam do siebie)

Już się rozpoczęła kanonada dobrze, mówił półkownikiem — bardzo dobrze — każda kula urwie jakiś kawałek, jak rad urywa po cegiełce gotyckiego gmachu.

(Kongres by mnie wynagrodził poniesione trudy. Wolyńskiego Pułku Siedlecka, dawniejsze narodowy za 31 roku odznaczają się jeszcze w Tobie a żołnierz Rzeczypospolitej Tajemny powinien je wygładzować w serca swojego. (przyjmując Adjutanta) powiedz Pułkownikowi, niech każe kanonady zaprzestać, bo gdy napadu nie strzały nie będą mogły należycie skutkować.

(Adjutant odchodzi)

(Noc ciągły kanonada nie na kazała spokojnie - Olbrzymiemu miastu zaczyna zbywać na żywności bo przystęp zewsząd przez oblegające wojska odcięty: - a już to trzeci tydzień trwa ich to oblężenie, i znika coraz ratunku nadzieja.

Metropolita moskiewski żebrał święty - kupiec z magazynów.

w wysokiego rodu panie w Koszykach zamordza przyjaciele dla dostojnych mężów swych

Wpadnie polska kula na stronnice i nie wie, że zabija kilka wieków w jednéj osobie

Już republikanckie wojska pierwsze opanowały stronnice; na dem zdobyciem nastąpiły zalargi między wojskiem magnatów a gwardyą miasta Moskwy, a co gorsza, między panami samemi.

Lecz dzielny i nieprzekupiony Mepropolita kurczący się magistrat powstrzymał a za kazaniem stanów to do zgody i jedności nakłonił.

A wszyscy dygnitarze jednogłośnie krzyknęli; Bronimy świętéj Moskwy i świętéj prawosławnéj Cerkwi do ostatniéj kropli naszéj krwi —

I wszyscy hurmem na wały ruszyli.

Kwatera. Siecieche. — Wódz naczelny w krześle, przeglądając papiery. Adjutant wchodzi.

Sieciech.

Cóż nowego przynosisz mi?

Adjutant. (kładąc na stole)
Depesze od Armij. Grubeckiego Księcia

Sieciech (czyta)

Wodzu! obywatelu, pobralismy nas!

(Kazimie do swych, raz kazimie zbie
rajcie wojsko nad Donem, a
wtamie z korpusem moim w
Woroneżu stanę, gdy przybyły
Czerezissu (znaczy dowódzcy mi, iż
Archimandryta Bazyli zagrożony
od Rebara, czerezów wodza

„miasto Tarku opuścił, i spiesznym
„marszem ku Astrachaniowi zmie
„rzał. Tam dowiedziawszy się o
„oblężeniu miasta Moskwy, posta
„nowił zebrać ile mógł wiernych,
„by z nimi na ratunek zagrożo
„nego miasta pospieszyć. Lecz ja
„płacy te zniweczyłem. Wyruszają-
„szy z Woroneżu po długim wśród
„ostrej zimy uprzykrzonym pocho
„dzie, spotkałem się z nieprzyja
„cielem nad rzeką Wołgą, o wiór mi
„li od Stawropola. Długo waży-
„ło się zwycięztwo; lecz
„po przetrzebieniu Kabardyńskiej
„jazdy, reszta wojska uroń rzuci-
„ła; sam zaś Archimandryta w
„ucieczce ratunku szukając, na
„rzece się zabrnął, i pod lodem
„utonął. Astrachańskie wszelkiego rodzaju
„Kamkańskie krainy, pozostaje
„na teraz z wojskiem w Astra-
„chaniu, gdzie się liczne tatar-
„skie zbiera powstanie; lecz, jeż
„eli nie wie czy się ma wrócić,

„ Oczyli też pod Kazan podstąpić.
„ — Ja zaś dotąd z wojskiem mo-
„ im stoję w Niższym - Nowgoro
„ dzie, a wkrótce spodziewam się
„ z bratnimi szeregami połączyć

Dan w głównéy Kwa-
tery w Niższym No-
wogrodzie d. 15 Mar
ca a 2do roku Wol
ności.

} portuszny i przy
wiązany Brat
} Xiążę Trubecki

Siecziech.

Zobaczywszy wszystko i dzie pomyślnie — śpieszę popisać się Brat Trubecki (do Senatu), słuszna, za mną - pójdzmy a będziemy roboty (wychodzą)

Obóz od strony Kremlina wszystko republikanckie idzie do Sterna o gdzie armaty z drugiéy strony.

Siecziech.

Naprzód, uderzmy siedmia wzgórza.
wogle Żółkiewscy Gąsiewscy

i (Podniewicze) zród ten zdobywać:
a wy byście nie mogli! Ma
przód Wiara!

Sierżant. (przychodzi)

(Obywatelu wódzu, przystęp do (kra
ina) trudny wlachta broni się
dzielnie, a my wielkie szkody po-
nosim)

Siecioch.

Nie szczędzić bomb i granatów — (do
Adjutanta) Polecam ci, Obywatelu,
tysiąc bomb wrzucić w miasto (od-
chodzi)

Tychać straszna Hermanda; powstaje
całek, z ciemna, z którego wynika
strzałkiem na głowie i z buławą
w ręku.

Duch Gąsiewskiego.

Rodacy! Na chwalebnej sprawie,
aż pod gminnym sterem, ze bronią
i uzbrojeni! Słuchajcie głosu za-

Gaśiewskiego, Dawnego Wodza; nie
pokoi miasta tego. bo to na złe
wyszło nam.

Sieciech.

Dzięki ci, Obywatelu Gaśiewskiego
przestrogi twej. Też niechcem one
dla mnie są jako i przeszłość
ciała (wola) — Daley głowie rzucać
żywawo —

Gaśiewskiego miano znika — słychać mu
ruchy wojskowe w oddaleniu —

Cóż to za wojsko ciągnie od Grodna
księgu Monasterem, liczne i groźne?

Są to wszystkie Trubeckiego zasłony od niższego Nowgorodu ciągnące

A cóż było powitanie obu wojsk,
a Obywatelów wodzowie w obu woysk
ach co to usłuchali się ze religyi
nem uczuciem oczy do nieba wznio
szy, zawołali, Niech żyje wiecznie ży

Rzeczą złączone obie Rzeczypospolite.

I wrogiem chórem odpowiedziały
Niech żyją i niechaj żyją Dzielni Wo
drowie ich.

I topią się złote wieże Kremlina i
Metropolita z gorącą złachty bro
ni jeszcze skarbca i grodu świętego

I odwieczną daniodzierstwa hołdek
przestania ogień republikanckich
dział. —

I w mieście Moskwie powstaje bunt:
i opanowawszy bramę wychodzą
Magistrat i Republikanom pod-
dają się.

I Księcia Siemion podnosi prze-
dyjenta i złote klucze wrzuci
w ogień rozkazuje mu.

I zaniechano strzelania (w tem)
nie było i strzelali do czego
... Korony Carskie, i Berła i Sabl
ka pożarł republikanski ogień —
a ostatnie widma przeminęły,

się niekiedy przez ogień

I nie było śladu Metropolity, ze świętym Zastępem — bo całe miasto Moskwa przemieniło się teraz w morze płomieniste.

I przymierzeni wodzowie wracając do kwatery wywołali z mogiły Gąsiewskiego ducha, który powstawszy, zwrotna zbliżył się do nich

Widzisz, Zygmuntowski Hetmanie, iż my cali, a Moskwa spalona, rzekł ze przekąsem Siedziech — a Duch na to nic nie odpowiedział

A czyżbyś uwierzył, Sanie Gąsiewski, wzwał się dalej, iedziech, iż wiely potrzebie przechrzty przywodziły wroyskom Rzeczypospolitey — a do tego Dzielnie,

A chociby ś ze świecą szukał, nie znaydziesz u nas ni Szlachty

ni Króla .. a Zygmontowskie chaty, przepadły na wieki.

I Idące wiadomo na wygrak przechrzty mocno się zaczęło, że lód nie nie upadło. — Lecz na wygrak Rzeczypospolitey do spokoyniejszey wróciło postawy. — gdy nad nabytkiem że niema ni Króla ni Szlachty, wydało żałosny jęk — a wieko trumny z łoskotem przyżwaliło je.

Tocznie obay Wodzowie przypatrywali się nieprzeyrzaney akiem powodzie, a Siemiech rzecze do Trubeckiego: Straszneni jest owo ogromne morze, a lii na czasem i owe płomienne fale wzburzą się. — Dzwony

D I w Cmyney Arzyj wzrósł żywo nadobny wolności kwiat

I w Astrachanie drżały serca, gdy w murach jego Achebar z następem

uwolbodziciela nawitał.

I z tamtąd powiódł ku północy, za nie-
odstępną towarzyszkę obrawszy Wolgę
rzekę.

Podbił pod Kazań [illegible] szturmem
zdobył go — i z ziemią zrównał. —
a dyt stamtąd [illegible] chwały rozpuścił
Wojska swoje i pozwoliwszy objąć prze-
mierc Cyca ojcowizny tron.

I zdziwiony zdrowiec spytał Tata,
czyna, gdzie stało Kazań miasto!

I on w mileyke odpowiedzi wska-
zał ręką na kilka schludnych
domostw, gdzie mieszkali Murzowie
z familijami swemi — i na funda-
mentach przyszłego [illegible] mia-
jącego się nad brzegami rzeki Wol-
gi wznosić.

I ten wzniósł się zamiedtugo.

I trwały pokój zamieszkał odtąd
w krainach tych —

I ziemie oblubieńcze krwią bujniey
niż plon, pełniejszy wydają kłos

I na zgliszczach owych starych miast
wieśniejsze grody powstały

I odbył się narodów ostateczny sąd —
którego na rozległey równinie Ba-
wiańskiey, wzrokiem ogarnął Trąba Byt-
Wieków CZASU Duch.

Koniec

Ukończono w Krakowie d
1 Decembra 844

Chil do Pany, - a Baden pod Wiedniem

na nutę „San Stefano"

W Wiedniu się nie zatrzymano,
Tylko wprost do Baden gnano,
Do chin, dwie kapiele brano,
I Vichy także skosztowano,
Ale choć z damami wiedziano
Że się tu nie zabawiano,
To przecież nie pomyślano; ⎫
Bo tam nie myślano ⎭ bis.
Z nikim się też nie widziano,
Z jednym Kellnerem gadano,
A z kelnerką? - tylko piano,
Bo brzydka, - boby się zniano;
A w Wiedniu? - zapomniano,
Bo by tam przecież kiano
Których nie ma - a nie piano
Bo tak rozumem rozkazano! - bis.
Powtóre, - by mi znać dano,
Czy nie wcale szerowano?
O prawem czy wyszano?
(Tak srodze nie wyglądano:)
Byle tylko nie myślano,
Że Westfalski ów bank chciano
Z łowic dowcipnie i piano
W finansowe San Stefano. — bis

Goethe

natomiast widzieliśmy BJ
że dopomagały —
za ich zniweczenie —
rozbiór | upadek wpływu
mimowo
a ich [illegible] z uwagi wreszcie
Zamek interesów obu tych Krajów by
łem więcej ze sam: nie z natury —
[illegible] | a z Rosyi
[illegible]
Dla tego podaliśmy w Kompromisie
zwrot na dawne tradycye
za podstawę onemur dnia

---

do Końca — lecz jak stanowiła Machina
[illegible] gdy wojna wschodnia, Gwałt na
[illegible], konwencja ratem — wiekiem [illegible]
realnej a nie arobowej
zdaniem naszem słomie
auto. Kraj. urządzi
i Sakowej Litwy wzajemna
Wyrobi ostatecznie niewiadome